

Reforma reformy – drugi cel Motu Proprio

List 1

Rosnąca dostępność książki ks. Nicoli Buxa zatytułowanej *Reforma Benedykta XVI* [1] jest okazją do przeniesienia naszej uwagi ze spraw dotyczących realizacji zaleceń Motu Proprio « Summorum Pontificum », na kwestię „reformy reformy” zainicjowanej przez Biskupa Rzymu w dziedzinie liturgii oraz na relację, która stopniowo winna się konstituować między dwiema formami rytu rzymskiego.

Pierwsza intencja Motu Proprio « Summorum Pontificum » jest jasna: stworzenie warunków pozwalających na odprawianie mszy tradycyjnej we wszystkich tych parafiach, w których istnieje na nią zapotrzebowanie. O MP dopiero wówczas można będzie powiedzieć, że rzeczywiście zostało wprowadzone w życie, gdy w katedrze warszawskiej, poznańskiej czy łódzkiej ujrzymy mszę niedzielną odprawianą w rycie zwyczajnym o godzinie 10, w nadzwyczajnym o godzinie 11, lub odwrotnie. Jednym słowem: w kwestii wprowadzenia w życie MP tkwimy dziś nadal w punkcie wyjścia.

A – Projekt „reformy reformy”

Druga intencja MP, choć nie nazwana wprost, jest nie mniej oczywista zarówno w świetle wcześniejszych pism kardynała Ratzingera na ten temat, jak i życzenia sformułowanego w tekście z 2007 roku: życzenia „wzajemnego ubogacania się” obu rytów, które odtąd współlistnieją oficjalnie. Ubogacanie: wszyscy wiedzą, że w sposób najbardziej oczywisty „bogata” formą jest ta, której dziedzictwo sięga dziesięciu wieków nieprzerwanej tradycji (a nawet siedemnastu stuleci, jeśli by wziąć pod uwagę zasadniczą jej część – Kanon) a której wartość doktrynalna i rytualna jest co najmniej porównywalna do wartości innych wielkich liturgii katolickich. W swoim dziele ks. Nicola Bux pisze: „Studium porównawcze dowodzi, że w swej formie przedsoborowej liturgia rzymska była dużo bliższa liturgii wschodniej niż obecna liturgia”. Dlatego też nikt poważnie nie myśli zaprzeczać, iż formą, która powinna zostać ubogacona/przekształcona w pierwszym rzędzie, jest liturgia naprędce skonstruowana przed czterdziestu laty, gdyż, jak podkreśla Nicola Bux : „Trzeba przyznać, że mszy Pawła VI daleko jest pod względem zawartości do tego, co zawiera mszał św. Piusa V”.

Tak właśnie zrodził się zwyczaj nazywania „reformą reformy” projektu ubogacenia/przekształcenia reformy Pawła VI, w celu uczynienia jej bardziej tradycyjną co do treści i co do formy. O ile przesadą byłoby twierdzenie, że reforma reformy leży jedynie w sferze pobożnych życzeń, o tyle też trzeba mieć świadomość, że znajduje się ona – trochę jak forma nadzwyczajna – dopiero w swym początkowym stadium.

Odnosnie tego mającego nastąpić procesu nasuwają się dwie uwagi wstępne:

1. Reforma reformy, jak wskazuje samo wyrażenie, dotyczy wyłącznie reformy Pawła VI. W żadnej mierze nie zakłada ona, możliwego „równoległego”, przekształcenia formy tradycyjnej rytu. Obu tych form nijak nie da się porównać pod względem odniesienia do tradycji, ani też pod względem ich struktury rytualnej. Manipulowanie przy rycie tradycyjnym byłoby prawdziwym samobójstwem, na którym stracilibyśmy wszyscy – w ten sposób reformie reformy przetrącony zostałby kręgosłup – i zresztą pomysł ten kardynał Ratzinger przezornie i otwarcie swego czasu odrzucił.[2]

2. Ponadto, celem reformy reformy nie jest za pomocą serii reform z użyciem praw i dekretów ustanowienie trzeciego mszału, jako pośredniego rozwiązania między mszałem trydenckim a nowym mszałem (który zresztą bardziej stanowi jakiś nieokreślony zbiór, różnorodny i podlegający zmianom, niż 'mszał' w tradycyjnym znaczeniu). Wczoraj kardynał Ratzinger, dziś papież Benedykt XVI, wzdraga się przed uruchomieniem mechanizmu autorytarnych i ustawicznych reform, podobnego temu – tyle, że w odwrotnym kierunku – czym było wprowadzenie reformy Pawła VI. Chodzi raczej o zapoczątkowanie procesu stopniowego zbliżania i orientowania mszału Pawła VI w stronę mszału tradycyjnego, czemu zresztą nie stoi na przeszkodzie charakter nowej liturgii łatwo poddającej się

dowolnemu modelowaniu: paradoksalnie, jej nienormatywny charakter pozwala przeniknąć w nią normie tradycyjnej, której tam brakuje. Można się skąd inną zastanawiać, czy u zwińczenia tego procesu jej znaczenie będzie wykraczało poza funkcję wprowadzenia w liturgię tradycyjną?

B - Książka Nicoli Buxa

Istotne znaczenie publikacji tej książki wynika przede wszystkim z wagi osoby autora. Ks. Nicola Bux, profesor liturgiki i sakramentologii w Instytucie Teologii Ekumeniczno-Patrystycznej w Bari, we Włoszech jest konsultantem Kongregacji Nauki Wiary i Kongregacji do spraw Świętych jak też Urzędu Papieskich Celebracji Liturgicznych, doradcą magazynu *Communio*, autorem licznych publikacji (nota bene: *Il Signore dei Misteri. Eucaristia e relativismo*, Cantagalli, 2005) oraz licznych artykułów (A soixante ans de l'encyclique Mediator Dei de Pie XII, débattre sereinement sur la liturgie, Osservatore Romano, 18 listopad 2007). Jest on również jednym z najbardziej wpływowych zwolenników reformy Pawła VI.

Można by w kontekście jego osoby zacytować wiele nazwisk, jak o. Alcuin Reid OSB (*The Organic Development of the Liturgy*, Saint Michael's Abbey Press, Londyn, 2004), ks. Michael Lang (*Se Tournier vers le Seigneur*, Ad Solem, 2006), ks. Nicola Giampietro (publikacja pamiętników kardynała Antonellego, Apoc 2004), ks. bp Athanasius Schneider (*Dominus Est - Riflessioni di un Vescovo dell'Asia Centrale sulla sacra Comunione*, Libreria editrice vaticana, 2008), o. Aidan Nichols OP (*Liturgie et modernité*, Ad Solem, 1998), czy też ks. Mauro Gagliardi (*Liturgia, Fonte di Vita*, Fede&Cultura, 2009). Nie wolno tutaj zapomnieć o inicjatywach promowanych przez księdzę Manelli oraz Franciszkanów Niepokalanej, i oczywiście o codziennej działalności znamienitych prałatów, jak arcybiskup Ranjith, arcybiskup Burke, kardynał Cañizares, etc.

I tak, w zależności od wydania, książkę ks. Buxa opatrzone trzema różnymi redakcjami wstępu; do wydania włoskiego wstępem napisanym przez słynnego dziennikarza włoskiego, Vittorio Messoriego (tego, który zrealizował wywiad z kardynałem Ratzingerem pt. *Raport o stanie wiary*), do wydania francuskiego – przez ks. Marca Aillet, biskupa Bayonne, a do wydania hiszpańskiego – przez Prefekta Kongregacji Kultu Bożego, kardynała Cañizaresa we własnej osobie.

Według Nicoli Buxa kryzys, który dotknął liturgię rzymską wynika z faktu, że przestała się ona koncentrować na Bogu i oddawaniu Mu czci, a skupia się na człowieku i na wspólnotcie. „Na początku jest uwielbienie, a więc Bóg (...). Kościół ma swoje źródło w uwielbieniu, w misji chwalenia Boga”, jak o tym pisał Józef Ratzinger (*L'ecclesiologia della Costituzione «Lumen gentium» w:* „*Il concilio Vaticano II. Recezione e attualità alla luce del Giubileo*”, Cinisello Balsamo 2004, str. 132). Kryzys liturgii rodzi się w chwili, gdy przestaje ona być aktem uwielbienia, gdy zostaje zredukowana do celebracji w partykularnej wspólnotcie, w której kapłani i biskupi miast być szafarzami, to znaczy sługami, stają się „liderami”. Dlatego właśnie dziś „ludzie wymagają stale większego szacunku, po to, by zagwarantowana została osobista przestrzeń ciszy z uwagi na wewnętrzne uczestnictwo wiary w świętych tajemnicach”.

Trzeba więc ponownie nauczyć kler, rozdarty w kwestiach sprawowania praktyk i świadomości spraw kultu, że liturgia jest rzeczą świętą i boską, że zstępuje z góry jak z niebieskiego Jeruzalem w księdze Apokalipsy. „W tym kontekście trzeba by się poważnie zastanowić, dlaczego, wbrew pozorom, językom narodowym nie udało się ostatecznie uczynić liturgii bardziej zrozumiałą”. Stosowne byłoby ponowne przyuczenie kapłana do sprawowania świętych misteriów in persona Christi w Kościele, jako że jest on ich szafarzem, nie zaś tym, kim się stał – animatorem zgromadzenia, zamkniętego i skupionego na sobie.

C – Projekt reformy reformy: oddziaływanie raczej poprzez przykład niż drogą rozwiązań prawnych

Pomimo powagi oceny sytuacji dokonanej szczególnie przez ks. Buxa i generalnie przez „ludzi papieża”, ściśle zbieżnej z myślą Ojca Świętego w tej dziedzinie, ani on, ani oni nie chcą praw czy dekrétów, które na sposób właściwy dokumentom z czasów Bugniniego, stanowiłyby próbę przebudowania wszystkiego w sposób autorytarny. Pomimo że w sprawach liturgii Kościół głęboko dziś niedomaga, preferują zastosowanie łagodnych środków, czyli dawanie przykładu: na pierwszym miejscu stoi przykład Biskupa Rzymu, następnie biskupów, którzy za osobą papieża również zechcą dać przykład.

Tak oto Benedykt XVI mobilizuje, mnożąc korekty, które owszem mogą wydać się zupełnie detaliczne, jednak liturgia z wielu takich właśnie detali jest złożona. Można tu zacytować choćby niezwykle godny sposób sprawowania liturgii pontyfikalnej; piękno ornatów z zakrystii Świętego Piotra, których używa na nowo ceremoniarz papieski ks. Prałat Guido Marini; ustawienie przy ołtarzu wielkich kandelabrów, które zacierają teatralny efekt celebrowania

„twarzą do wiernych”; a nade wszystko, podawanie komunii w pozycji klęczącej i na język.

Kolej na biskupów, by czynili podobnie w czasie publicznego celebrowania liturgii. Wiadomo również, że kardynał Carlo Caffarra, arcybiskup Bolonii, jeden z mocniejszych filarów liturgicznych episkopatu Włoch, ogłosił w ostatnim czasie drogą wydanego rozporządzenia z 27 kwietnia 2009 roku, że „mając na uwadze częstotliwość sygnalizowanych przypadków niegodnego zachowania podczas przyjmowania Komunii świętej”, podejmuje decyzję „iż poczynając od dnia dzisiejszego w kościele metropolitalnym S. Pietro, w bazylice S. Petronio oraz w sanktuarium B.V. de San Luca w Bolonii, wierni otrzymywać będą Hostię Świętą wyłącznie z rąk kapłana, bezpośrednio na język”.

Ze swej strony ks. bp Schneider i podobnie Don Mauro Gagliardi [3] proszą, by wyraźnie przypominać, iż „zwyczajnym” sposobem przyjmowania komunii jest komunia do ust i że komunia na rękę jest zaledwie formą „tolerowaną”, nawet jeśli przez jakiś dłuższy czas występuje bardziej powszechnie. Ta ich zachęta ma istotne znaczenie dla odradzania się wiary w rzeczywistą obecność. Respekt dla tego, co boskie i święte wyraża się w znakach szacunku, mówi dalej ks. Bux.

Ponadto inne jeszcze wątki stale powracają w wypowiedziach zwolenników reformy reformy, można tu zacytować:

1. Zachętę do ograniczania liczby koncelebransów, a nawet ilości mszy koncelebranych: „gdy te [liturgie koncelebrane] stają się zbyt częste, funkcja pośrednicząca każdego z kapłanów nie jest jako taka wyraźnie widoczna”.
2. Stopniowe dążenie do ograniczenia mnożących się części zmiennych mszy (pod uwagę brane są tutaj modlitwy eucharystyczne, niektóre dogmatycznie wątpliwe).
3. Wprowadzenie na powrót niektórych elementów formy nadzwyczajnej, które wzmagają poczucie sakrum i postawę uwielbienia, jak gesty przyklęknienia, całowania ołtarza, starożytny wielokrotny gest znaku krzyża na Kanonie: „Sakrum wyraża się również w znaku krzyża i geście przyklękania” (N. Bux).
4. I wiele innych spraw, jak przypomnienie, że pocałunek pokoju jest gestem sakralnym nie zaś wyrazem mieszczańskiej uprzejmości; masowy powrót do zastosowania języka łacińskiego w liturgii, itd.

Wreszcie i przede wszystkim kwestia, jak nie ustawać w zachętach wobec kapłana, by celebrowanie odbywało się w kierunku do Pana (ołtarza), przynajmniej podczas ofertorium i modlitwy eucharystycznej. „Najbardziej widoczną zmianą wprowadzoną przez reformę liturgii, pisze ks. Bux, była zmiana polegająca na zwróceniu kapłana w stronę wiernych”. W świetle tych słów można więc słusznie mniemać, że reforma reformy realnie wejdzie w życie, gdy papież i biskupi zaczną wszyscy celebrować ad Dominum.

D – Szczytowy punkt projektu reformy reformy

W swojej książce Nicola Bux stwierdza, że kluczowym elementem nowej liturgii, w kształcie, w jakim wyszła ona z „laboratoriów” Bugniniego – autora reformy liturgicznej – jest dostosowanie do świata. W tym też względzie jego pogląd najbardziej się radykalizuje, podobnie zresztą jak pogląd zwolenników reformy reformy: istotą liturgii katolickiej jest być „niczym nieustająca krytyka adresowana przez Kościół do świata, który ze swej strony stale próbuje skłonić Go, by do niego przynależał”. A zatem, nie można zapominać, iż rewolucja nie jest reformą: „Nie wolno rozumieć reformy jako próby rekonstrukcji służącej gustom jakiejś określonej epoki”.

Stąd też ks. Bux cytuje i opatruje obfitym komentarzem *Krótką analizę krytyczną Novus Ordo Missae*, opublikowaną na zakończenie Soboru przez kardynałów Ottaviani i Bacci. „Ubolewali, jak przypomina przyłączając się do zdania dwu włoskich kardynałów, nad brakiem zwyczajnego celu mszy, znaczy ofiary przebłagalnej.” Trzeba być w istocie ślepym, by nie zauważyć, że na skutek wprowadzenia nowego rytu do mszy następuje w niej de facto rodzaj immanentyzacji orędzia chrześcijańskiego: dogmat o ofierze przebłagalnej, uwielbienie rzeczywistej obecności Chrystusa, specyfika hierarchicznego kapłaństwa i ogólnie charakter sakralny celebracji eucharystycznej nie są w niej równie wyczuwalne, jak to ma miejsce w rycie tradycyjnym. Dlatego ponownie nabierają dziś mocy starania, by do nowego mszału powróciły modlitwy wyrażające najlepiej sens ofiarny mszy, czyli jej znaczenie jako ofiarowanie (por. manifest, jakim była w tej dziedzinie książka o. Paula Tirota, benedyktyna : *Histoire des prières d'offertoire dans la liturgie romaine du VIIe au XVIe siècle*, Edizione Litugiche, 1985).

O ile więc istnieje jakakolwiek rzecz, co do której mimo wszystko wolno się spodziewać, że zyska wyraz prawny

przyczyniający się do rozwoju projektu reformy reformy, jest nią niewątpliwie właśnie to: możliwość wprowadzenia do celebracji w rycie zwyczajnym modlitw z tradycyjnego Ofertorium rzymskiego.

W sumie, gdyby plan taki rzeczywiście ujrzał światło dzienne, można by w końcowym efekcie uzyskać sytuację przeciwną do sytuacji z lat 1965 i 1969: owemu okresowi brutalnych transformacji, gdy wszelkie zmiany miały charakter „postępowy”, mógłby dziś odpowiedzieć echem czas łagodnej ewolucji, w którym wszelkie zmiany zmierzałyby ku resakralizacji.

Takie wprowadzenie w życie reformy reformy byłoby tym razem naprawdę reformatorskie, w tradycyjnym, i bardzo wymagającym!, rozumieniu słowa „reforma”. Odbывałaby się ona na zasadzie „kontaminacji” kultu, by posłużyć się terminologią historyków, stosowaną wtedy, gdy mowa o wpływie jednej liturgii na inną: chodziłoby tutaj o „krzyżowanie” nowej liturgii z liturgią tradycyjną.

Właściwie można by nawet twierdzić, że w dłuższej perspektywie forma nadzwyczajna jest jedyną szansą ocalenia formy zwyczajnej, właśnie poprzez działania wpływające na zmniejszenie jej zwyczajności. Mogłaby się wtedy stać etapem przejściowym, drogą prowadzącą do liturgii nadzwyczajnej. Tak czy inaczej, w żaden sposób nie konkurowałaby z formą nadzwyczajną, przeciwnie, stworzyłaby środowisko o wiele bardziej przyjazne jej upowszechnianiu się i umacnianiu jako formy oficjalnej oraz punktu odniesienia.

[1]. *W oczekiwaniu na wersję angielską, książka ks. Buxa jest dostępna w oryginalnej wersji językowej u włoskiego wydawcy Piemme.*

[2]. *W 2001 r., w trakcie dni liturgicznych w Fontgombault, kardynał Ratzinger zapewnił, iż nie ma mowy, niewątpliwie jeszcze długo, by cokolwiek zmienić się miało w mszale trydenckim, zasadniczo dlatego, że jego istnienie i obecne życie mogą posłużyć jako katalizator ewolucji nowego mszału. „Linia” ta jest dziś wyraźnie reprezentowana przez Kongregację Kultu Bożego oraz Komisję Ecclesia Dei, gdzie istnieje na przykład pogląd, że wprowadzenie nowego lekcjonarza w rycie tradycyjnym jest niemożliwe. Jedyną możliwą do rozważenia zmianą byłoby, według rzymskich liturgistów, wprowadzenie kilku nowych prefacji.*

[3]. *Wywiad udzielony dla zenit.org w dniu 21 grudnia 2009 r.*